

Dziura w drzwiach

Mój syn Paul miał w portfelu nowe prawo jazdy. Wróciłem do domu na dzień lub dwa między jednym wyjazdem, a drugim. Paul zadał mi wtedy jedno z tych pytań, które tatusiowie „uwielbiają”.

— Mogę wziąć samochód? — spytał.

— Po co? — odpowiedziałem.

— Chcę pojechać na obóz młodzieżowy do Mt. Lassen.

W głowie otworzyła mi się szufladka pełna powodów, dlaczego nie powinien brać samochodu.

— Przecież to jest nowy samochód.

— Wiem.

— Prawo jazdy masz dopiero od kilku tygodni.

— Wiem.

— Obóz jest pięćset kilometrów stąd.

— Wiem.

— Dlaczego w ogóle musisz brać samochód? — zapytałem w końcu.

— Po prostu chciałbym pojechać na obóz młodzieżowy — odpowiedział bardzo naturalnie i spokojnie Paul.

— Nie dostaniesz nowego samochodu na pięćsetkilometrową podróż na obóz — stwierdziłem krótko.

— Aaa, zapomniałem. Potrzebuję też kartę kredytową.

— Nie dam ci samochodu — zaoponowałem.

— Od roku przecież jeżdżę za zezwoleniem osoby dorosłej — odpowiedział zgodnie z prawdą.

— Więcej ze mną o tym nie rozmawiaj — odparłem — Powiedziałem „nie” i koniec. Nie chcę nic już na ten temat słyszeć!

Sprawa zamknięta.

Paul odwrócił się, kopiąc w podłogę ze złości i rozczarowania. Poszedł do swojego pokoju w końcu holu i chwycił za klamkę, żeby otworzyć drzwi. Nie zauważył jednak, że nie przekreślił jej do końca i drzwi nawet nie digneły.

Był sfrustrowany, miał dosyć i to mu wystarczyło. Zanim zdążył pomyśleć, drugi raz z całej siły kopnął w drzwi.

Kiedy zamknęły się za nim, była w nich wielka dziura.

Wciąż jeszcze stałem w kuchni, gdzie przed chwilą wydałem swój werdykt. Kiedy usłyszałem trzask, wezbrała we mnie wściekłość.

— Już ja mu pokażę.

Jednak w tym momencie wkroczył Duch Święty. Cicho, bez szczególnego narzucania, lecz zdecydowanie wyszeptał słowo do mojego serca: „*A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich.*”

W ulamku sekundy całe moje nastawienie uległo zmianie. W moim duchu pojawił się głęboki smutek. Ciepłe tży poczucia wyrażonej krzywdy wypełniły mi oczy. Poszedłem do garażu, uklęknałem w obecności Pana i poprosiłem Go o przebaczenie za to, jak potraktowałem swojego syna.

Czterdzięści minut później szedłem korytarzem do pokoju Paula. Duch Święty ukorzył mnie.

Otworzyłem zniszczone drzwi — przysiębiający dowód mojego dyktatorstwa i autorytatywnej postawy. Może to wielkie słowa, ale też popeliłem wielki grzech. Paul wciąż siedział na brzegu swojego łóżka z łokciami na kolanach i głową schowaną między rękami. Czterdzięści minut po naszej agresywnej wymianie zdań miał wciąż tży w oczach. Usiadłem obok niego.

— Paul, zgrzeszyłem przeciwko tobie — powiedziałem cicho. — Jestem twoim tatą, ale wiem, że spowodowałem cię do gniewu. Chcę, żebyś wiedział, że cię kocham. Proszę cię o wybaczenie.

Wręczyłem mu kartę kredytową i kluczyki do samochodu.

— Jedź na obóz.

Pojechał. Tam Bóg przeniknął i nazaczył jego życie. Został powołany do służby właśnie podczas tego obozu młodzieżowego. Dzisiaj jest jednym z wiodących chrześcijańskich producentów telewizyjnych.

Jest takie stare powiedzenie: „Trzeba być mężczyzną, żeby się przyznać do błędu.” Nie wyszło ono do tej pory z obiegu, ponieważ jest prawdziwe.

Jeżeli nie byłeś gotowy wziąć odpowiedzialności za swoje grzechy i poprosić osoby, które zraniłeś, o przebaczenie, nigdy nie zasmakujesz prawdziwej męskości.

Przebaczenie uwalnia.

Kiedy Bóg nam wybaczca, uwalnia nas od grzechu na zawsze. Nie będzie nam go nigdy przypominał. Co za radość wiedzieć o tym!

Mężczyźni muszą się nauczyć przebaczać w taki sam sposób.

Kiedy byłem w Cleveland, pod koniec spotkania podszedł do mnie pewien mężczyzna i poprosił o modlitwę w sprawie zbawienia swoich dwóch synów. Kiedy już mieliśmy zacząć się modlić, powiedział:

— Obaj są alkoholikami i wiem, że jeśli Pan ich zbawi, to będą wolni od swojego problemu. Ich rodziny wrócą do równowagi.

Skloniliśmy głowy i zaczęliśmy się modlić. W tym momencie zatrzymałem się i spojrziałem na niego. Poprosiłem, żeby spojrział na mnie. Miał wciąż sklonioną głowę.

Dookoła było trochę szumu, więc powtórzyłem prośbę, aby zwrócił na mnie swoją uwagę. Podniósł głowę.

— Czy ty sam byłeś alkoholikiem? — zadałem mu pytanie.

Wahał się z odpowiedzią. Był chrześcijaninem od wielu lat, a ta kwestia dożyła odległej przeszłości. Nie chciał, by mu to przypomniano. Obok nas stało kilka osób, więc czuł się też trochę niezręcznie. Jednak naciskałem.

— Czy byłeś kiedyś alkohikiem? — powtórzyłem pytanie.

— Tak — odpowiedział cicho.

— Czy miałeś już wtedy dzieci?

— Tak.

— Czy kiedykolwiek poprosiłeś swoje dzieci o przebaczenie za to, że byłeś alkohikiem wtedy, kiedy one były małe?

— Jestem pewien, że synowie mi wybaczyli — odpowiedział mężczyzna.

— Nie o to pytam — odpartem. — Czy kiedykolwiek poświęciłeś czas i świadomie, w zaplanowany sposób porozmawiałeś z nimi? Czy powiedziałeś: „Przebaczcie mi za to, że byłem alkohikiem i zachowywałem się tak, a nie inaczej, kiedy byliście jeszcze mali?”

Spuścił głowę i odpowiedział:

— Nie.

— W takim razie zgodzę się z tobą w modlitwie — zacząłem — i będę wierzył, że Bóg zbawi twoich synów pod jednym warunkiem.

— Jaki to warunek? — zbierał myśli.

— Warunek jest taki. Odwiedzisz swoich synów i poprosisz o przebaczenie za swój alkoholizm — powiedziałem przyglądając się mu uważnie w oczekiwaniu na odpowiedź.

Odważemnił spojrzenie, potem zgodził się na warunek i pomodlił się.

Przebacząc komuś grzechy, uwalniamy tę osobę, ale kiedy ich nie wybaczymy, to w pewien sposób je zatrzymujemy. Jest to zasada Królestwa Bożego.

Synowie tego mężczyzny nienawidzili jego alkoholizmu. Nigdy go ojcu nie wybaczyli. W ten sposób zatrzymali jego grzech i sami stali się tym, czego nienawidzili. Nienawieść zaślepiła ludzi tak, że nie widzą tej zasady. W taki sposób związują się z grzechami swoich ojców.

Parę lat temu w Waszyngtonie po spotkaniu w Kościele Prezbiteriańskim podszła do mnie pewna kobieta. W oczach miała łzy. Później okazało się, że były to łzy wdzięczności.

— Chcę po prostu podziękować — powiedziała płacząc — za wszystko, co dzisiaj wieczorem powiedziałeś.

Zacząła opowiadać, co jej się przytrafiło. Jej mąż piastował wysoki urząd w administracji prezydenta Jimmiego Cartera i był bardzo ceniony wśród współpracowników. Oboje z żoną byli wykształconymi, obywatelami i doświadczonymi ludźmi na poziomie.

— Zawsze miałam dobrą opinię u ludzi i dobry obraz samej siebie — powiedziała mi — jednak około roku temu zaczęłam mieć poważne problemy z moimi dwiema córkami. Nie mogłam tego zrozumieć. Zaczęłam kwestionować swoje własne umiejętności jako matki, a nawet żony.

Kiedy postanowiła szukać odpowiedzi, zaczęła się modlić i czytać Boże Słowo. W trakcie swoich poszukiwań poznała Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela swojego życia, a niedługo potem mąż poszedł drogą jej wiary.

— Dwa tygodnie temu — przypomniała sobie — nagle zrozumiałam, że popełniałam w stosunku do moich dziewczynek te same błędy, które robiła moja mama w stosunku do mnie. Moje córki reagowały na moje zachowanie dokładnie tak, jak ja reagowałam na zachowanie swojej mamy. Nienawidziłam siebie za to, ale do dziś nie wiedziałam, co z tym zrobić.

Dla niej to spotkanie było punktem zwrotnym.

— Dzisiaj po raz pierwszy w życiu wybaczyłam swojej matce za to, jak mnie traktowała. Uwolniłam się od tego, ale wiem, że sama nigdy nie potrafiabym tego zrobić. Potrzebowałam pomocy Ducha Świętego.

— Teraz — kończyła — nie mogę się doczekać powrotu do domu, do moich dziewczynek. Wiem, że jestem wolna od przeszłości i już nigdy nie powtórzę tych samych błędów.

Musiało zaistnieć przebaczenie, żeby przyszła wolność.

Ostatnio byłem w pewnym Kościele, gdzie przekonałem się, że powyższa zasada może odnosić się do całych społeczności. Wiele lat wcześniej w między wierzącymi, a pastorem doszło tu do kilku poważnych konfliktów. Opuścił on to miejsce w atmosferze zgorzknienia i zranień.

Kiedy byłem ich gościem, ówczesny pastor był kolejnym z wielu, którzy się przez ten Kościół przewinęli. Wszyscy oni przyszli tu z wielkimi nadziejami i bożymi pragnieniami sukcesu. Jednakże jeden po drugim doświadczali problemów z ludźmi i regularnie odchodzili. Społeczność była związana nieustannymi porażkami z powodu braku przebaczenia w stosunku do pierwszego pastora.

Gdy ktoś nie przebacza innej osobie grzechu popełnionego w stosunku do siebie, zatrzymuje go i niesie ze sobą. Ten sam błąd będzie powtarzał się wiele razy w kontaktach z następnymi ludźmi.

W Charlotte, w Północnej Karolinie miałem do czynienia z mężczyzną, który nigdy nie wybaczył swojemu pierwszemu partnerowi w interesach za to, że ten uciekł ze wszystkimi pieniędzmi i zostawił mu do spłacenia wiele długów. Pelen gniewu miał nieustanne problemy w firmie — do czasu, kiedy wybaczył swojemu pierwszemu współpracownikowi. Dzisiaj, jak nigdy przedtem, cieszy się wspaniałym sukcesem w swojej pracy.

Pewien naukowiec z dziedziny kosmonautyki mieszkający w Kalifornii usłyszał na jednym ze spotkań moje nauczanie na temat zasady przebaczenia i odmieniło to jego życie. Nie rozmawiał ze swoim ojcem przez ostatnie piętnaście lat jego życia. Człowiek ten nie żył już od dwudziestu lat. Dla jego syna oznaczało to trzydzieści pięć lat trwania nieprzebaczenia.

Obecnym jego problemem był fakt, że od dwóch lat on sam nie rozmawiał ze swoją córką. Nawet przeprowadziła się ona na Hawaje, żeby uciec od niego jak najdalej.

Tego wieczora zrozumiał, że popełniał te same błędy w stosunku do

córki, które jego ojciec popełniał w stosunku do niego. Doświadczal tych samych konsekwencji. Ojciec nie żył od wielu lat. Co syn miał zrobić w takiej sytuacji?

Mimo tego, że minęło już wiele lat, wybaczenie swojemu tacie dalej było kluczową kwestią w jego życiu. Pomodlił się i przyjął uwolnienie, którego tak potrzebował.

Po spotkaniu napisał do córki długi list, prosząc o wybaczenie i opowiadając jej o rzeczach, których nigdy dotąd od niego nie słyszała. Spotkałem go kilka tygodni później. Byli już pojednani i planował podróż na Hawaje, aby zobaczyć swoją córkę i wnuki.

Wielu ojców myśli, że przyznanie się do błędu czy grzechu w stosunku do dzieci i poproszenie ich o przebaczenie jest oznaką słabości. Nic bardziej nieprawdziwego.

Wyznanie grzechów jest częścią życia maksymalnego mężczyzny. Wybaczenie i przyjmowanie przebaczenia jest cechą ludzi podobnych do Chrystusa.

Udokumentowany jest fakt, że rodzice, którzy stosowali przemoc w stosunku do swoich dzieci, sami w dzieciństwie doświadczali przemocy od swoich rodziców. To, czego tak wielu pracowników socjalnych, pedagogów szkolnych i policjantów nie rozumie, kryje się w zasadzie, której nauczał Jezus. Zrozumienie jej jest podstawą w życiu.

Grzechów się nie dziedziczy.

Jeżeli się ich nie przebacza, przekazywane są z ojca na syna, z matki na córkę, z pokolenia w pokolenie i w ten sposób zostają zatrzymywane na następne pokolenie. Każde wielkie przebudzenie w historii świata charakteryzowało się wyzwoleniem potężnego przebaczenia. Nasze pokolenie potrzebuje tego uwolnienia — ty go potrzebujesz.

Czy żywisz nieprzebaczenie w stosunku do swoich rodziców, współpracowników lub przyjaciół?

Czy widzisz, że dzieci powielają twoje błędy?
Jest to zakłety krag, który może zostać rozzerwany tylko przez jedną
rzecz: przebaczenie.

Niedawno zmarły Harry Chapin, autor tekstów do piosenek
i powieściopisarz zostawił nam niebagatelny tekst pt. „Kotek już śpi”.
Musimy przerwać dzisiaj ten zakłety krag w naszym życiu.

Na świat przyszło dziecko pewnego dnia,
Przyszło jak zwykle, każdy wie, jak.

Jednak podróże i rachunki czekały,

Nauczył się chodzić. Kiedy? Sam nie wiedziałem.

Mówił tak szybko, nim się sprostegłem,

Gdy rośl, dnia pewnego tak do mnie rzekł:

„Będę taki, jak ty, tatuśiu.

Wiesz, że będę taki, jak ty.”

Kotek już śpi, z tyżeczką ze srebra,

Ale nie mały chłopiec, pytając księżycą:

„Kiedy wrócisz do domu, tatuśiu?”

„Sam nie wiem, kiedy.

Lecz wtedy będziemy już razem, mój puszku.

Będziemy znowu się bawić, obiecuję.”

Starość nadeszła, mój syn odszedł w życie.

Dzwoniłem do niego, ma się wyśmienicie.

Spytałem: „Może byś wpadł do mnie, co myślisz o tym?”

Odpart: „Tak tato, gdy czas znajdzie i skończy robotę.

Widzisz, ta praca mnie wciąga, dzieci są chore,

Ale dobrze cię usłyszeć,

Tak, dobrze cię słyszeć, zadzwonię we wtorek.”

Gdy odłożyłem słuchawkę, zrozumiałem, że tak!

Mój syn wyrósł całkiem i jest taki, jak ja.

Tak, mój syn jest jak ja.*

*Urywek tekstu z piosenki zarytułowanej "Cat's in the Cradle" autorstwa Harry Chapina.
© Story Songs, LTD. 1947. Wykorzystane za zgodą autora. Wszystkie prawa zastrzeżone.